

Imaginarium dobre dla biednych i uciśnionych

7 lipca 2014

Czas, w którym przyszło nam żyć, jest straszny. Gdzie mamy wypatrywać pomocy? Skąd oczekiwać odsieczy? Czy możliwe jest wyzwolenie z tej opresji, tego zniewolenia, poprawienie swego losu? Oto prezentacja sposobów, praktyk, myków, którą znamy od zaklinaczy rzeczywistości, od tych, którzy nie dawali się gnębić, ale szukali sposobów wyzwolenia.

Bo przychodzi trudny czas, kiedy nie działają związki zawodowe, nie istnieje prawo pracy, a nawet w pobliżu nie gnieździ się żadna mafia, czyli jest maksymalna pustynia, dupa świata, kraina bez żadnych śladów pomocy socjalnej, czyli tu, gdzie jesteśmy lub za chwilę się znajdziemy. Bo przychodzi czas, kiedy jest gorzej i gorzej, i znikąd nie widać pomocy. I właśnie wtedy możemy pomóc sobie sami... Bezradni i bezbronni nie możemy stać bezczynnie. Czyż mamy dać się zarżnąć jak świnię? Ludzie próbują znaleźć sposoby obrony i je znajdują.

Oczywiście można dochodzić swoich praw w sądzie. Kiedy tylko mamy czas i pieniądze, można to robić – gdy brak nam pierwszego lub drugiego, wtedy lepiej nie ryzykować. Użycie magii wyrównuje różnice w majątności czy wykształceniu. Nie wszyscy są zdolni do używania magii. Ale są tacy, którzy mogą bronić się za jej pomocą w obliczu przewagi.

Szefowie wiedzą, czym jest prawo pracy i jak się je stosuje. Ale używają go tylko wybiórczo – gdy im jest to na rękę. Ścieżki naszego życia prowadzą w mrok. Cały czas jednak możemy wybierać – to nie Kołyma. Jeszcze nie. Można iść szlakiem Jimmy'ego Hoffy, ale to poddanie się władzy możnych i silnych, tyle że innych. Można też sięgnąć po siłę ze swego wnętrza.

Co można zrobić, aby dostać podwyżkę? Aby otrzymać urlop, kiedy chcemy? Aby nasz kierownik stracił stanowisko? Aby nie

dostać wypowiedzenia? Aby przyznano nam premię? Aby dostawać najłatwiejsze zadania? Aby szef płacił pensję w terminie? Aby szef wreszcie kupił ubrania robocze? Aby szef wreszcie zaczął dostrzegać nasze osiągnięcia i przestał dostrzegać potknięcia? Aby spóźnienia uchodziły nam na sucho? Aby trudne zadania dawały się łatwo wykonać? Jak pozbyć się ze swojego otoczenia przykrego kolegi? Oto tuzin przykładów. Tuzin ścieżek.

Co zrobić, aby dostać podwyżkę? Sposoby są dwa. Można użyć guzika z ubrania kierownika. Guzik należy spalić, szczątki sproszkować i rozsypać wokoło jego biurka. Tak, aby nikt tego nie zauważył. Trzymając w drugiej dłoni monetę. I myśleć przy tym cały czas o różnicy między monetą a guzikiem, z naciskiem: moneta, nie guzik. Można też na tydzień przed każdą kolejną pensją nosić majtki założone na lewą stronę – ale tylko w pracy. Po pensji, niezależnie od efektu, majtki nosimy normalnie.

Co zrobić, by urlop dostać w tym terminie, który nam odpowiada, a nie w tym, który wygodny jest dla szefostwa? 13 minut po pełnej godzinie należy dotknąć szefa lub kierownika, który o tym decyduje, palcem trzymanym uprzednio w naszym odbycie. Powtarzać należy to przez trzy kolejne dni, bez znaczenia jednak jest, czy to ta sama godzina. Istotne jest 13 minut po pełnej godzinie, nie zaś to, czy to jest ta, czy inna. Skuteczność osiąga się przez dopełnienie trzydniowego cyklu.

Co zrobić, by upierdliwy kierownik stracił stanowisko? By przestał nami rządzić? Aby pozbawić go władzy nad nami, musimy posiadać na jego temat dużą wiedzę z dość specyficznych dziedzin. Będziemy bowiem potrzebowali krwi jego zwierzęcia. Może to być pies, ale lepsze są chomik, myszokoczek, szynszyl. Największą zaś siłą odznacza się krew ptaków, poprzez proste nawiązanie do ich właściwości: ptaki odlatują. Jeżeli więc to możliwe, musimy zdobyć jego kanarka, papugę, a jeśli ma posesję na wsi i hoduje kury, może to być i kura. Ta jest najsilniejsza. Ptaka należy zarżnąć. Wyrwać mu pióra i

umaczać we krwi. Dwanaście piór położyć wokoło siedziby firmy, w równych odstępach. Trzynaste pióro umaczane we krwi ptaka ukryć w jego biurku. Sześć piór umaczanych we krwi i sześć czystych wrzucić do sedesu, z którego korzysta w pracy, i spuścić. Jeżeli kierownik nie hoduje ptaka, lecz futerkowca lub albo gryzonia, zamiast piór należy użyć kępek sierści. Nie zawsze działa.

Co zrobić, aby nie dostać wypowiedzenia, gdy wielu je otrzymuje? Tu potrzebny jest długopis kierownika. Tym długopisem należy 33 razy napisać jego pełne imię i nazwisko na kartce. Kartkę potrzebować o genitalia, aby nimi pachniała. Długopis spalić i sproszkować. Ugotować ryż i ugnieść z niego kulki wielkości cząstki najmniejszego palca. Kulki ryżu wymieszać ze sproszkowanym długopisem, owinąć w podartą na kawałki kartkę z nazwiskiem kierownika i rzucić ptakom. Jeżeli w pobliżu jest akwen wodny, karmimy kaczki lub łabędzie, pilnując jednak, by nie pozostawiać niezjedzonych kulek. Nie wrzucamy ich do wody, lecz karmimy ptaki na brzegu. Pozostałe kulki zabieramy ze sobą. Jeżeli nie mamy w okolicy stawu lub jeziora, dajemy je gołębiom. Karmimy ptaki do momentu zjedzenia przez nie wszystkich kulek. Jeżeli ptaki szybko zjedzą wszystkie kulki, a groźba zwolnień cały czas krąży w firmie, powtarzamy zniszczenie długopisu. Do chwili zaprzestania zwolnień.

Co zrobić, by dostać premię? Znane są co najmniej trzy sposoby. Do pierwszego sposobu potrzebna jest chałwa waniliowa. Kawałkiem chałwy, a najwygodniejsza w użyciu jest taka w postaci batona, pocieramy szefa. Najlepiej po ciele, rękach, twarzy, karku, a jeśli to kobieta – po udach. Należy wykonać co najmniej trzy potarcia. Można też pocierać ubranie szefa, starając się wybierać części garderoby przylegające do ciała, jak mankiety czy kołnierzyki koszuli. Kiedy jednak pocieramy ubranie, ilość potarć musi być jak największa.

Sposób drugi nie wiąże się z bezpośrednim kontaktem. Wystarczy, patrząc na szefa, trzymać kciuk lewej ręki w swoim

odbycie. Jeżeli mamy luźne ubranie robocze, wystarczy w tym celu zrobić odpowiednio szeroką dziurę w lewej kieszeni spodni lub kombinezonu i przez nią wysuwać dłoń ku tyłowi w sprzyjającej sytuacji. Działa słabiej i nie zawsze.

Sposób trzeci polega na mruczeniu: „premia, premia”, gdy tylko szef jest blisko. Wymaga długiego i uporczywego stosowania. Może to trwać nawet pół roku.

Co zrobić, aby dostawać najłatwiejsze, najprostsze, najlepiej punktowane zadania? Mając następny dzień wolny, dokładnie planujemy menu spożywanych potraw. Wszystkie posiłki spożywane po pracy powinny zawierać orzechy, chleb, wędzone ryby i owoce tropikalne. Wystarczy jeden produkt, ale im więcej składników, tym pewniejsze działanie. Prócz tego pijemy różowe wino – aż do upicia się. Zrobioną kolejnego dnia kupę odkładamy aż do wyschnięcia na wiór. Kupę suszymy tylko w sposób naturalny, latem na słońcu, zimą ułożoną blisko grzejnika. Kupa ususzona w piekarniku, prodiżu czy mikrofalówce traci potrzebne właściwości. Kupę następnie proszkujemy. Proszek sypiemy pod swe stopy, kiedy kolejny raz przekraczamy próg firmy – ale robimy to już „na ziemi” firmy, nie wcześniej.

Co zrobić, aby szef płacił pensję w terminie i uczciwej wysokości? To trudne i pewnego sposobu nie ma. Pomaga tu trzykrotne okrążanie szefa z najmniejszymi palcami wsadzonymi w dziurki od nosa, prawej ręki w lewą dziurkę, lewej w prawą dziurkę. Szef nie musi nas widzieć, my jego tak. Powtarzać nie częściej niż co sześć dni.

Co zrobić, aby szef wreszcie kupił ubrania robocze? Dwie są metody, by do tego doprowadzić, obie mają związek z bielizną. Można pracować bez majtek, tak jednak, aby się to nie wydało. Pewniejszą metodą jest jednak praca w majtkach żony. Najpewniej jednak, choć o to jest trudno, pracować w majtkach żony szefa.

Co zrobić, aby szef zmienił optykę patrzenia na nas i zaczął

dostrzegać głównie nasze osiągnięcia, a przestał zauważać potknięcia? Ilekroć zauważamy szefa, łapiemy się lewą ręką za prawe ucho, przekładając ją za karkiem. Ilekroć zaś szef zbliży się do nas na wyciągnięcie ręki, dotykamy go ręką, którą uprzednio trzymaliśmy swoje genitalia. Dwa chwycenia się za ucho i dwa dotknięcia powtórzone po trzynastokroć powinny dać spodziewany efekt.

Co zrobić, aby spóźnienia uchodziły nam na sucho? Wystarczy, ilekroć szef odwróci się do nas plecami, ukucnąć za nim trzykrotnie, gdy stoi odwrócony. On jednak nie może tego zauważyć. Skuteczność będzie większa, jeśli podeszwy naszych butów są umoczone w naszym moczu.

Co zrobić, aby trudne dla nas zadania stawały się łatwymi? Jeżeli polecenia wykonania otrzymujemy przez telefon, należy w trakcie ich wysłuchiwanie starać się dotknąć czubka nosa językiem. Ściągnąć dolne części ubrania tak, by ukazać nagie podbrzusze. Po wysłuchaniu polecenia należy ubrać się ponownie. Jeżeli jednak otrzymujemy polecenie bezpośrednio, potrzebne nam będą tłuszcze. Łatwiejsze jest ich użycie w postaci stałej. Masłem, margaryną, wazeliną lub smalcem nacieramy się pomiędzy pośladkami i pod pachami. Pewniejsze, ale trudniejsze jest polanie sobie tam oleju maszynowego o niskiej krzepliwości.

No i co zrobić, by przykry kolega został od nas oddzielony, abyśmy nie musieli go spotykać i z nim współpracować? Palcami, którymi uprzednio dotykaliśmy swego odbytu i naprzemiennie swoich genitaliów, tak by zapachy były intensywne i niekuszące, dotykamy każdej rzeczy, która jego jest. Dobrze jest jeść potrawy skutkujące wzdęciami i kiedy one nadchodzą, puszczać wiatr stojąc lewym profilem do tego kolegi. Najlepiej, gdy w tej sytuacji stoimy twarzą ku północy. Działanie jest wzmocnione, jeśli jednocześnie wykonujemy wachlujące ruchy dłońmi w jego stronę. Nie zawsze działa.

Oto dwanaście ścieżek.

Magiczność pracownicza jednak nie zawsze jest skuteczna. Czynniki zewnętrzne, okoliczności, sytuacja – nie zawsze sprzyjają. Magia jednak niesie ze sobą niewielkie koszty, w sam raz dla pracowniczego portfela.

Ale pamiętać trzeba, że ta magia nie zawsze skutkuje również i dlatego, że szefowie i kierownicy też posługują się magią, aby nami kierować, władać i rządzić. Ich magia może być silniejsza od naszej. Ale poddać się i nie próbować walki byłoby absolutną sromotą.

Autor: Wojciech Wytrych

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

O AUTORZE

Wojciech Wytrych (ur. 1969) – pracownik fizyczny, mieszka w Kielcach. Przez wiele lat aktywny w środowiskach anarchistycznych, m.in. od roku 1989 przez kilkanaście lat współtwórca pisma „Lokomotywa Bez Nóg”. Współ- i twórca bezdebitowej prasy (ostatnio „maśrutacz kielecki” i „paprzyca kielecka”). Popularyzator polish walking. Interesuje się historią i słucha ostrej muzyki. Orientacja polityczna: nigdy nikt z tych, na których głosował, nie został nigdzie wybrany.